

ARKADIUSZ BAGŁAJEWSKI

ur. 1962; Międzyrzec Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	kwartalnik literacki "Kresy", konsorcjum pism literackich

My byliśmy dość naiwni

Była taka propozycja powołania konsorcjum pism literackich. Ona gdzieś tam się wałkowała później, nic z tego nie wyszło. Ale gdyby wyszło, o krok było, to bylibyśmy dzisiaj w zupełnie innej sytuacji. Natomiast dla nas, jako „Kresów”, było też takie spotkanie organizacyjne; bo ci redaktorzy pism, właściwie wszystkich tych ważniejszych pism literacki[ch], które powstały po '89 roku, które wtedy funkcjonowały, spotkali się po to, by wypracować pewną taką formułę konsorcjum literackiego. [To] znaczy takiej parainstytucji, która spowodowałaby zaistnienie takiego porządnego systemu wspierania czasopism, systemu grantowego. To było naówczas odważne, ciekawe, niestety ugrzęzło to tak, jak to w Polsce – wszystko grzęźnie gdzieś tam w braku woli politycznej, nawet nie w pieniądzu i w pewnych formach nacisku tych pism literackich, które wyszły z PRL-u. One się, oczywiście, tam jakoś zmieniły. Natomiast to one zyskały na tych zmianach. A te pisma inne, to też jest takie polskie – zaczęły się jakieś ambicyjki, gierki, i tak dalej. Na pewno było z dwudziestu autorów. By i „Fa-art” i „Pracownia” i „Dekada Literacka”. Ale też i z tych innych. O, ze „Znaku” tam ktoś był przecież, z wrocławskiej „Odry”, która wtedy była inaczej traktowana, „Pracownia” z Ostrołęki, „Kartki”, „Fraza”, „TYTUŁ” z Gdańska, „Czas Kultury”, no i tam jeszcze, no pozapominałem, bo wiele już z tych pism nie istnieje. Natomiast później było takie drugie spotkanie i trzecie gdzieś. W Sejnach było na przykład. O, bo jeszcze to pismo „Pogranicza”, które Czyżewski robił, tam na pewno funkcjonowało. Dużo tego było. Tyle, że my byliśmy dość naiwni, bo myśleliśmy, że da się, by ktoś z ministerstwa też to [wspierał]. Ale to dzisiaj człowiek wie, że to trzeba inaczej rozmawiać. Wtedy nie, wtedy wydawało się, że ten kraj da się zbudować w taki inny sposób. To takie iluzje, naiwność – można powiedzieć też – młodzieńcza. I tak przez jakieś dwa lata myśleliśmy, że to się wszystko toczy w dobrym kierunku. Dzięki temu były w różnych miastach takie spotkania – były bardzo duże imprezy. I do dzisiaj nawet spotykam ludzi, którzy o tym pamiętają. Ja na

przykład nie pamiętałem, że byłem w jakimś tam spotkaniu gdzieś, jako redaktor „Kresów”, a ktoś mi tam mówi. No przedziwne sytuacje. Bo tego, naprawdę dużo było tych spotkań.

Data i miejsce nagrania	2013-07-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Dominik Wacko
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"